№ 24 10 CZERWCA 1928

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

PRZED REWIZJĄ KONSTYTUCJI

II

Na tle powyższych rozważań *) ogólnych — jakże przedstawiają się zasadnicze podstawy ustrojowe Polski? Słusznie powtarzamy nieraz, że państwo nasze nie jest nowem na podobieństwo innych tworów powojennych, ale tylko wskrzeszonem do życia państwem starem, obarczonem tradycjami przeszłości. Używam terminu „obarczenie", bo w zakresie konstytucyjnym tradycje te stanowią naogół nie chlubę, lecz ciężar.

Ustrój państwowy dawnej Rzeczypospolitej jest istotnem wcieleniem najdalej posuniętych postulatów demokracji z tem naturalnie zastrzeżeniem, iż Demosem staropolskim była wyłącznie szlachta. Ogół szlachecki to nietylko źródło władzy, ale jej piastun wykonywający pełnię władzy za pośrednictwem Stanów Sejmujących. Wprawdzie egzekutywa spoczywała w teorji w ręku ministrów, mianowanych dożywotnio przez króla, a zatem od Sejmu niezawisłych, ale z biegiem czasu egzekutywa ta coraz bardziej traciła na znaczeniu i w ostatniem stuleciu przed upadkiem była go prawie zupełnie pozbawiona.

Wobec wszechpotęgi Sejmu i sejmików, nie mówiąc już o takich tworach patologicznych, jakiemi były konfederacje, wszelka niezawisła od nich działalność państwowa była w zaniku. Skrajny demokratyzm ustroju Polski szlacheckiej wzbudzał też życzliwe zainteresowanie myślicieli Zachodu, a między innymi i największego socjologa nowoczesnego J. J. Rousseau, autora „Considérations sur le gouvernement de Pologne". Tłumaczy się to łatwo tęsknotą, jaką naturalnie odczuwali ludzie, jęczący pod jarzmem absolutyzmu państwa policyjnego, do urządzeń wolnościowych.

Jednak dla życia Polski urządzenia te okazały się zabójczemi. Oparta na bezrządzie Rzeczpospolita nie mogła zdzierżyć silnym organizacjom państwowym sąsiadów i zginęła a fakt, że jej ustrój stanowił w Europie zjawisko zupełnie oryginalne, najwymowniejszy może w dziejach przykład anarchji demokratycznej, podniesionej do godności zasady konstytucyjnej, mógł interesować obcych, ale dla kochającego swoją Ojczyznę Polaka musi być straszną zmorą i nauką.

Przed samym upadkiem Polska zdobyła się na konstytucję 3 maja, będącą próbą przebudowy ustroju państwa na zasadach, uzdalniających go do życia — głównie przez wzmocnienie władzy wykonawczej i wzmożenie praw mieszczaństwa.

Po upadku Rzeczypospolitej wszystkie żywioły lepsze w Polsce duchowo zszeregowały się około tradycji Ustawy Rządowej 3 maja, uczyniły z tej ustawy prawdziwe palladium narodowego dobra i piękna, sztandar myśli niepodległościowej i walki o Niepodległość w dobie późniejszej, wspólny wszystkim, zwalczającym się poza tem, obozom politycznym.

Zdawało się, że w Odrodzonej Polsce centralna myśl konstytucji majowej, t. j. silny rząd, silna władza wykonawcza, stanie się kamieniem węgielnym budowy nowego państwa, że straszne doświadczenia z niemocy władzy wynikłe wywołają raczej — drogą naturalnej reakcji — przesadę w kierunku nadania władzy wykonawczej niezawisłości i siły. Polski Sejm konstytucyjny proklamował cześć dla tradycji majowej, idącą tak daleko, że dniem święta narodowego uczynił nie dzień odzyskania Niepodległości, ale 3-ci maja. I we wstępie do konstytucji 17 marca 1921 r. Sejm nawiązał do tradycji majowej, ale treść obowiązującej konstytucji poszła tylko za przekazaną przez 3-ci maja tradycją demokratyzacji, natomiast co się tyczy ustroju władz państwowych — z tradycją tą zerwała.

Zbudowany został ustrój z tak wielką przewagą Sejmu nad innemi czynnikami władzy, a przedewszystkiem nad głową państwa, że znowu Polska wśród państw świata cy-

*) Patrz „Przełom" Nr. 23, art. wstępny z dn. 3 czerwca 1928 r.

wilizowanego stała się państwem o najdalej posuniętem sejmowładztwie, zjawiskiem, w zakresie prawno-państwowym, osobliwem.

W innych państwach Naczelnik Państwa ma tę, czy inną realną atrybucję władzy. W Polsce przed reformą z dnia 2 sierpnia 1926 r. nie miał żadnej; pozbawiony jest na mocy konstytucji wszelkiego udziału w prawodawstwie, nawet nie ma inicjatywy prawodawczej, która służy wyłącznie Sejmowi i Rządowi; formalnie mianuje i odwołuje ministrów, ale Sejm może ich usuwać i przed Sejmem tylko są odpowiedzialni; jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, ale nie w czasie wojny; przed rokiem 1926 rozwiązać Sejmu faktycznie nie mógł. Ustawa z dn. 2 sierpnia 1926 r. nadała Prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmu — co niewątpliwie znakomicie wzmogło władzę Prezydenta — ale prawo rozwiązywania jest atrybucją raczej negatywną, środkiem karnym, czy straszakiem na Sejm, nie daje jednak Naczelnikowi Państwa czynnej roli twórczej w normalnem życiu państwowem.

Gdy z jednej strony Prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie konstytucji 1921 r. posiada minimum istotnych uprawnień w porównaniu z naczelnikami innych państw republikańskich, to z drugiej strony i Senat polski ma również najmniejsze bodaj znaczenie ze wszystkich wyższych czy drugich Izb, jakie spotykamy w znaczniejszych państwach współczesnych.

Nie tyle może razi w organizacji Senatu jego wielce ograniczona kompetencja i drobna większość 11/20 głosów, wystarczająca Izbie poselskiej do uchylenia poprawek Senatu, ile sama organizacja drugiej Izby. Czas powstania, ten sam co i Sejmu, konieczna rozwiązalność z chwilą rozwiązania Sejmu, ten sam okres urzędowania, bardzo mało odmienne prawo wyborcze — wszystko to sprawia, że Senat polski nie ma i nie może mieć własnej fizjonomji, że jest tylko odbiciem Sejmu, a ze względu na małą liczebność, tylko jego minjaturą. Tak więc, według konstytucji polskiej, z trzech naczelnych czynników państwowych, dwa — t. j. Prezydent i Senat nie mają żadnego istotnego, samodzielnego znaczenia, a cała pełnia władzy spoczywa w ręku Sejmu.

Powiadają, że nawet w monarchjach konstytucyjnych o systemie parlamentarnym, np. w Anglji, król nie ma istotnej władzy. Ale korona w Anglji, dzięki wielowiekowej tradycji, cieszy się ogromnym autorytetem, tak, iż król, jeżeli jest indywidualnością wybitną, wywiera przemożny wpływ na politykę państwową. Przykładem tego może służyć Edward VII, którego koncepcja międzynarodowa okrążenia Niemiec stała się właściwem źródłem zwycięstwa w wielkiej wojnie, a jako sprzeczna z tradycyjnym rozwojem polityki brytańskiej nie spotkała się w Anglji odrazu z należytem zrozumieniem i trzeba było całej powagi korony, aby ją w życie wprowadzić.

W Polsce, gdzie wogóle zawsze trudno było o autorytety, świeżo stworzony najwyższy urząd Prezydenta nie mógł oczywiście wyrobić sobie takiej powagi, aby dzięki niej głowa państwa, niezależnie od uprawnień formalnych, przeważny wpływ na sprawy publiczne uzyskać mogła. Autorytet Józefa Piłsudskiego jest czemś całkowicie swoistem i odrębnem.

Pozostawienie instytucji Prezydenta i Senatu w dotychczasowej ich organizacji, stanowiącej fikcję i pozór bez istotnej treści, nie ma żadnego uzasadnienia. Wobec czego przed Sejmem, mającym przystąpić do rewizji konstytucji, stoi pytanie, czy całkowicie urząd Prezydenta Rzplitej uchylić, czy też przeciwnie, nadać temu urzędowi treść istotną.

Już z dotychczasowych wywodów wynika rozstrzygnięcie w kierunku drugiego rozwiązania. W rozdziale I niniejszej pracy, poświęconym rozstrząsaniom ogólnym, wysuniętą została teza, według której czysty ustrój przedstawicielsko-demokratyczny, t. j. posiadający pełnię władzy państwowej, nie jest możebny tak długo, dopóki cała masa narodu nie została moralnie ściśle z państwem zespolona, dopóki nie widzi w Państwie ojczyzny, najwyższego dobra publicznego, któremu wszystko inne podporządkowane być musi. Polska jest od tego ideału bardzo daleka i drogę wewnętrznego upaństwowienia dopiero rozpoczyna. Trzecią część narodu polskiego stanowią mniejszości narodowościowe przeważnie wobec państwa wrogie, a w najlepszym razie obojętne, ale i pozostałe dwie trzecie, stanowiące element etnicznie polski — to przeważnie dopiero materjał na naród w państwowem znaczeniu.

Tradycja państwowości polskiej zaginęła od kilku pokoleń. Za dawnej Rzeczypospolitej podmiotem państwa była wyłącznie klasa szlachecka, której zresztą zmysł państwowy w ostatnich dwóch stuleciach dawnej niepodległości coraz bardziej dławiony był przez egoistyczno-klasowe tendencje. Państwowy instynkt rozbudził się na nowo w końcu XVIII wieku, znajdował szlachetny wyraz w poczynaniach politycznych tej epoki, tak słusznie nazwanej przez Bobrzyńskiego „odrodzeniem w upadku", ale to wszystko trwało bardzo krótko; potem przyszły tylko sporadyczne walki o niepodległość, będące świetnym dla nas dowodem wiekuistości polskiej idei państwowej. Jednak walki te były sporadyczne i czynny w nich udział brała wogóle mała mniejszość narodu.

Po ostatniem powstaniu przyszło pół wieku strasznego pokoju, w którego ciągu społeczeństwo polskie — wbrew swej woli — coraz bardziej wciągane było w tryb działania państw rozbiorczych, tem więcej, że epoka rzeczona święciła niebywały dawniej rozwój etatyzmu, a więc oddziaływania państwa na życie społeczne i gospodarcze. Polacy stać się musieli, przynajmniej poza obrębem Galicji, biernemi tylko objektami obcej państwowości, zbiorowością osób prywatnych, zmierzających do celów osobistych, wrogo nastrojoną wobec rządów rozbiorowych, ale wyzutą z wszelkiej twórczej roli państwowej.

W czasie wielkiej wojny ogromna większość narodu zachowała się biernie czy neutralnie, a powodem tego było nietyle wyrachowanie polityczne, ile właśnie brak politycznej tendencji. Ten niepaństwowy charakter społeczeństwa nie był li tylko właściwością mas ludowych, ale niemniej także tej warstwy wyższej, dziwacznie u nas nazywanej „inteligencją", gdy powszechnie w świecie mianują ją mieszczaństwem.

Szczęśliwy obrót dziejów sprawił, że niepodległe Pań-

stwo Polskie zostało utworzone. Historja kazała Polsce być państwem i na ten zew historji poczęły się niewątpliwie rozbudzać uśpione gdzieś na dnie dusz zdolności i dążności państwowo-twórcze; własna wojna ojczysta 1918—1920 roku zrobiła też wiele.

Jednakowoż dotąd Państwo Polskie dla ogromnej masy narodu jest objawem nowym, z którym dopiero pokolenia zespolić się muszą. Pomimo niewątpliwego postępu, dokonanego w ciągu dziesięciolecia w kierunku zjednoczenia dawnych zaborów, różnorodność, wywołana odmiennemi wpływami odnośnych państw rozbiorczych, jeszcze trwa i nieprędko się zatrze.

Nie można też nie liczyć się z najnowszym, powojennym już objawem rozkładowym, jakim jest prąd komunistyczny, groźniejszy w Polsce niż gdzieindziej, albowiem w Polsce stanowi on wykładnik politycznego podporządkowania się Rosji i rozwój jego znajduje utajonego sprzymierzeńca w najbardziej sromotnych tradycjach moralnego uznawania państwowości rosyjskiej w Polsce, w tradycjach, opierających się o Targowicę z jednego, a o komisarza włościańskiego z drugiego końca.

Naród polski, jako naród polityczny, duchowo przejęty losem swego państwa i nie rozumiejący nawet możności jakichkolwiek aspiracyj publicznych poza tem państwem, znajduje się dopiero w fazie tworzenia. Wszelkie są dane po temu i stwierdza to doświadczenie ubiegłego dziesięciolecia, iż proces tego tworzenia będzie normalny i doprowadzi do pożądanego rezultatu, bo sprawcą jego jest wielki duch narodowy polski, ale jednak przejść muszą pokolenia, zanim będzie można powiedzieć, że proces ten jest całkowicie ukończony. Póki to nie nastąpi, oddanie pełni władzy w ręce przedstawicielstwa narodowego byłoby dowodem nierozwagi politycznej.

Piszący te słowa daleki jest od zupełnie ujemnej oceny działalności Sejmów dotychczasowych, uważa przeciwnie, że działalność ich może wykazać plusy, że nawet Sejmy przyczyniły się do zespolenia narodowego w kierunku łagodzenia przeciwieństw zaborowych drogą wywoływania jednolitych zainteresowań politycznych. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że Sejmy te rozpadają się na grupy, wyróżniające się nie takim czy innym sposobem służenia państwu, ale służeniem tej czy innej warstwie społecznej. To też obok Sejmu powinna istnieć silna samodzielna władza Naczelnika Państwa, powołanego z pośród ludzi, dających przeszłością swoją gwarancję całkowitego oddania się li tylko czystej idei państwowej, przejętego poczuciem odpowiedzialności historycznej za losy narodu, której na nikogo przerzucić nie może.

Drugim względem, przemawiającym na rzecz takiego właśnie urządzenia, jest sprawa rozwoju i postępu Polski, a raczej stosunku jej do postępu świata.

Od XIV do XVI wieku Polska w zakresie cywilizacji ogólnej dotrzymywała naogół kroku Europie. Przez ciąg wieku XVII i większej części XVIII trwał proces rozluźniania się związków politycznych, gospodarczych a nadewszystko duchowych z Zachodem; Polska przestała brać udział w pracy nad postępem świata, stała się światu temu obca i obojętna, a tragiczny ten fakt był nie najmniej ważną przyczyną naszej katastrofy. Znów i w tym kierunku zerwał się naród polski do lotu w momencie upadku, złączył swoje losy z wielkiemi hasłami Rewolucji francuskiej, rozwinął twórczość społeczną i naukową, oraz wielką twórczość poetycką — ale w następstwie zupełnego upadku politycznego, zaniku własnych instytucyj naukowych i kulturalnych, okres ten wkrótce się skończył.

Rozwój postępowy społeczeństwa pod koniec niewoli zupełnie osłabł i teraz obudzeni do Niepodległości, stykając się bezpośrednio z innemi narodami, spostrzegamy, że jesteśmy, pomimo wszelkich odmiennych toastów na międzynarodowych bankietach, od postępu Europy dalecy. Prawda, że w zakresie demokracji hołdujemy najdalej idącym w tym kierunku dezyderatom, ale to jeszcze nie wszystko.

Nie mamy w Polsce wcale zorganizowanego prądu opinji politycznej, któryby był skierowany właśnie do wyzwalania myśli w duchu postępowym na podobieństwo potężnych prądów takich w wielkich narodach europejskich, jako to: radykalnego we Francji, demokratycznego w Niemczech, whigów w Anglji.

Demokracja także może być bardzo zacofana i obawiam się, aby taką nie stała się demokracja polska. Brak twórczego postępu nietylko jest złem sam w sobie, ale stanowiąc czynnik obcości wobec wielkich narodów świata, obcości mogącej łatwo przechodzić we wrogość, stać się może momentem politycznie groźnym. Stojąca na czele państwa jednostka, traktująca rzeczy nie pod kątem widzenia przejściowych interesów wyborców, ale zadań dziejowych Polski i jej linji rozwojowej na przyszłość, pokierować winna sprawami narodu właśnie w duchu zespolenia z ogólnym postępem narodów przodujących.

Stworzenie państwa nowoczesnego w tych warunkach, w jakich znalazła się Polska u schyłku wojny — to olbrzymie zadanie dziejowe. Z tego mało kto zdawał sobie sprawę w chwili rozpoczynania pracy państwowo-twórczej, a i teraz jeszcze wielka liczba obywateli w trudnościach tych nie orjentuje się i zawodzi przeróżne żale i pretensje do władz państwowych, a nawet i do samego państwa, narzekając na panujące w niem porządki i porównywając je z nieraz, niestety, idealizowaną przeszłością przedwojenną.

Konstytucja nasza nie zawiera norm, któreby wychodząc z założenia ogromu zadania budowy państwa, szczególnie rozwiązanie tego zadania miały na względzie. Jest ona tak ułożona, jakby miała obowiązywać w państwie, w którem idzie o snucie normalnej działalności ustawodawczej czy wykonawczej, jak to właśnie ma miejsce w państwach oddawna istniejących. Tymczasem zespolenie narodu i zorganizowanie Rzeczypospolitej w naszych warunkach ogólnych musi być dokonane szybko i stanowić raczej akt rewolucyjny, aniżeli proces ewolucyjny — i konstytucja winna była temu należyty dać wyraz.

Ustawodawstwo normalne, dwuizbowe, nawet przy tak skróconej procedurze, jakiej wymaga udział Senatu, przy trzech czytaniach, obradach komisyjnych, a nadewszystko wobec walki licznych stronnictw i zawieranych między niemi

kompromisów, występujących na terenie każdej ważniejszej ustawy — musi trwać niezmiennie długo: nie jest więc odpowiednim instrumentem dla dokonania wielkiego dzieła organizacji i unifikacji.

Stało się to oczywistem i poczynając od roku 1924 Sejm daje Prezydentowi Rzplitej pełnomocnictwa do dekretowania z mocą ustawy, a nowela konstytucyjna z 2-go sierpnia 1926 wprowadza do konstytucji możność udzielania pełnomocnictw, których legalność poprzednio była nader kwestyjna.

Wynik działalności ustawodawczej głowy państwa, chociaż przedmiotowo w niektórych dziedzinach bardzo ograniczonej, odpowiada naogół oczekiwaniom. Trudno te rzeczy ujmować cyfrowo, zapewne jednak nie będzie błędne twierdzenie, że jeżeli zestawić z jednej strony dekrety, wydane przez Naczelnika Państwa przed zebraniem się Sejmu Konstytucyjnego, i dekrety Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, zwłaszcza w latach 1927 i 1928, to sprawiły one więcej dla uporządkowania stanu prawnego w państwie, jego zespolenia i organizacji, aniżeli dwa Sejmy w ciągu ośmioletniej działalności.

Wysunięcie tego twierdzenia nie ma być wcale zarzutem pod adresem Sejmu, który dał może więcej, aniżeli w istniejących warunkach można było po nim oczekiwać. Przyczyną jest sam ustrój Sejmu i konieczne zasady jego działania. Wątpię, aby Sejm jakiegokolwiek narodu, postawiony w tych warunkach, w jakich znajduje się Polska, zdziałał o wiele więcej.

Stworzenie nowego państwa lub zasadnicze przekształcenie istniejącego, wymagało zawsze zdecydowanej władzy naczelnej. Zgromadzenia ustawodawcze, które kierowały Rewolucją francuską w ciągu pierwszych lat dziesięciu, nadały Francji ustrój demokratyczny, ale należyte przekształcenie całego życia państwowego nastąpiło dopiero po upływie tego okresu. Dzień 18 brumaire'a to był nietylko przewrót wojskowy: nie mógłby go dokonać wódz, uciekający z Egiptu, właściwie pobity; przewrót udał się, ponieważ odpowiadał powszechnemu przeświadczeniu, iż Rada Pięciuset i Rada Starszych, rządzące przez Dyrektorjat Francją, nie są w stanie podołać olbrzymiemu zadaniu należytej organizacji państwa, wcielającej w życie zdobycze rewolucji.

Dokonał zaś tego w sposób najświetniejszy I Konsul, który w ciągu lat kilku nadał Francji, poczynając od tak zwanych pięciu kodeksów, cały szereg ustaw administracyjnych, skarbowych, któremi Francja w bardzo znacznej części — pomimo wielorakich przeobrażeń ustroju państwowego — rządzi się do dnia dzisiejszego. Ustawodawstwo konsularne stworzyło nietylko nowoczesne państwo francuskie, ono stworzyło państwo nowożytne wogóle, gdyż wszystkie kraje kontynentu w mniejszym lub większym stopniu na niem wzorowały reformy państwowe, w które tak obfitował początek wieku XIX w Europie.

Stanisław Bukowiecki

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „P r z e ł o m u“ w artykule p. Stanisława Bukowieckiego „P r z e d r e w i z j ą k o n s t y t u c j i“ zakradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Zdanie, zaczynające się na drugiej szpalcie pierwszej kolumny wiersz 9 od końca winno brzmieć:

„Nie mówię o monarchjach konstytucyjnych, stanowiących formę ustrojową u wielu jeszcze, wysoce ucywilizowanych narodów, zasadniczo opartą na skojarzonem działaniu dwóch źródeł władzy: teokratycznego i demokratycznego, teoretycznie przynajmniej z przewagą pierwszego“.

BEZ WIĘKSZOŚCI

Istnieją dwie koncepcje przyszłego rządu niemieckiego: rząd wielkiej koalicji i rząd szukający większości od wypadku do wypadku: regulatorem sporu będzie jeszcze tym razem Hindenburg. Polityka Stresemanna utrwali swój wpływ, podnosząc dwustronność frontu niemieckiego do zasady, uznawanej milcząco przez państwa europejskie. Rozgrywka o dalsze spłaty reparacyjne wypełni najbliższe miesiące.

Socjaliści niemieccy zwołali nadzwyczajny zjazd delegatów swej partji na 6 czerwca do Kolonji. Zjazd ma zadecydować o terminie zwołania nadzwyczajnego kongresu partyjnego, powołanego do rozstrzygnięcia o udziale socjalistów w rządzie Rzeszy i taktyce socjalistów w całej zbliżającej się sesji Parlamentu. Gdyby jednak koloński zjazd delegatów wykazał wyjątkową jednomyślność, czyli zgodny pogląd delegatów na sprawy tworzenia rządu, wówczas może stać się on punktem wyjścia do decyzji większości stronnictwa socjalistycznego, opowiadającego się za udziałem w najbliższym rządzie Rzeszy.

Istnieją dwie koncepcje: jedna, która mówi o wielkiej koalicji i tej pragnęliby przedewszystkiem przywódcy socjalistów, gdyż zmniejsza to odpowiedzialność, a zarazem zmniejsza kłopoty „większościowe“ w Parlamencie, oraz druga — podzielana przez wielu polityków ze stronnictw środka — domagająca się tworzenia rządu mniejszości, któryby od wypadku do wypadku uzyskiwał zgodę Parlamentu na swe posunięcia. Obie kombinacje wydają się niedostatecznie przygotowane i równie zawodne.

Decyzje jednak, które muszą być w bliskiej przyszłości powzięte, mają pierwszorzędne znaczenie dla wewnętrznego rozwoju Niemiec i stają się zagadnieniem nietylko utworzenia rządu, lecz parlamentaryzmu w ogólności. A zważmy, że parlamentarny teren niemiecki nadaje się wyjątkowo dobrze do uprawy przez wprawnych taktyków, że ma się do czynienia ze stronnictwami dojrzałemi, doskonale obsadzonemi i energicznie kierowanemi.

Oczywiście w chwili obecnej, niezależnie od zwycięstwa tej czy innej koncepcji większości parlamentarnej, Niemcy rozporządzają bardzo poważnym regulatorem w osobie prezydenta Rzeszy. Inicjatywa Hindenburga spowoduje z pewnością utworzenie się rządu na tej czy innej zasadzie, gdyby rokowania przeciągały się za długo. Prezydent Rzeszy ma zresztą konstytucyjne prawa, umożliwiające dokonanie całego szeregu posunięć.

Naturalnie we wszystkich kombinacjach rządowych — z wyjątkiem wyłącznie socjalistycznego „mniejszościowego“ rządu, którego powołanie jest zupełnie nieprawdopodobne — minister Stresemann zatrzyma swą tekę, dzierżoną od roku 1923. Z tą chwilą cała dyskusja, przeprowadzona przez część prasy niemieckiej i zagranicznej (przedewszystkiem francuskiej) na temat nowych konjunktur w zagranicznej polityce niemieckiej, staje się całkowicie zbyteczna.

Polityka Stresemanna jest dostatecznie znaną zarówno gabinetom i parlamentom, jak opinji międzynarodowej. Bez względu na ustosunkowanie się do polityki Stresemanna nikt dzisiaj już nie przeczy, że jest ona wartością stałą w stosunkach międzynarodowych i że ministrowie wszystkich państw europejskich liczą się z jej taktycznemi walorami, jako z wyrazem całej jednolitej dyplomacji niemieckiej.

To jest bowiem głównym rezultatem długiego pozostawania przy władzy Stresemanna i jego pomocników, że dwoistość nieunikniona, tak dobrze znana z polityki wewnętrznej, gospodarczej i społecznej Niemiec, występująca w polityce zagranicznej, jako zasadnicza koncepcja, bez mała podwalina nowego stanowiska Niemiec w systemie powersalskim, dwoistość, mająca łączyć Rosję sowiecką z Europą parlamentarną klamrą niemiecką — w praktycznem działaniu dyplomacji niemieckiej zatarła się i nie daje się tej dyplomacji odczuwać jako dwulicowość. Miało to miejsce w początkach działalności Stresemanna przed Locarno, a przedewszystkiem przed Thoiry. Dopiero po tych dwóch gestach „wytrwałego syndyka“, w opinji europejskiej mimo wszelkich przestróg nastąpił zwrot, gwarantujący polityce zagranicznej Niemiec sukcesy poważniejsze.

W tym znaku właśnie będzie nadal dyplomacja niemiecka pracować, czyniąc z dwulicowości na froncie europejskim i azjatyckim swą główną cnotę, dzięki której ma szczycić się przyjaźnią i jednej i drugiej strony.

Gadatliwy wewnętrzny spór o flagę państwową zbliża się ku końcowi, na porządku dziennym staną prawa unifikacyjne, ustawodawstwo podatkowe, przygotowane za urzędowania demokratycznego ministra finansów Reinholda, który będzie z powrotem do tej teki kandydować.

Najważniejszą jednak rozgrywką jest i będzie dyskusja nad dalszemi spłatami reparacyjnemi. Znakomita większość finansistów niemieckich uważa, że najwyższy czas rozpocząć targi i przygotowuje się do nich z wielkim nakładem trudów i zabiegów. Nazywa się to „drama of reconstruction“, jak się w Nowym Jorku wyraził główny reżyser dramatu, dyrektor Banku Niemieckiego, Hjalmar Schacht.

Mieczysław Rettinger

POLACY W WYBORACH NIEMIECKICH

Praca organizacyjno-narodowa mniejszości polskiej w Niemczech, jeśli chce nadążyć za procesem samego życia, musi przejść na grunt realny spraw gospodarczych i socjalnych.

Wybory w Niemczech, które w dniu 20 maja odbyły się jednocześnie i do Sejmu pruskiego i do Parlamentu Rzeszy, przyniosły ludności polskiej Niemiec zupełną porażkę. Nietylko bowiem nie udało się zdobyć, na co liczono, mandatu do Parlamentu, ale nawet stracono posiadane dotychczas dwa mandaty w Sejmie pruskim, czyli te jedyne dwa miejsca, jakie mniejszość polska w Niemczech posiadała wogóle w niemieckich izbach ustawodawczych.

Jeżeli się zważy, że ta mniejszość liczy jednak naprawdę, wbrew temu, co głoszą urzędowe statystyki niemieckie, zgórą miljon głów, to nie dziw, że fakt niewprowadzenia przez taką masę ludzi ani jednego przedstawiciela do izby ustawodawczej państwa, którego są obywatelami, zbudził w społeczeństwie i w prasie polskiej nietylko zdumienie, ale i najwyższy niepokój.

Nie można zaprzeczyć, że niepokój ten ma zgoła poważne podstawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że polityka i publicystyka niemiecka wykorzysta fakt powyższy na wewnątrz i na zewnątrz, a zwłaszcza w tym ostatnim kierunku. Już odezwały się głosy niemieckie, twierdzące, że problem mniejszości w Niemczech przestał istnieć. Ułatwia robotę niemiecką okoliczność, że wraz z listą polską przepadły zblokowane z nią mniejszości duńska i serbsko-łużycka. Nawiasem mówiąc, procentowy ubytek głosów tych mniejszości, w porównaniu z wyborami z roku 1924, jest nierównie większy od ubytku głosów polskich.

Zdumienie zaś i ogromny zawód, jaki ogarnąć musiał, w pierwszej przynajmniej chwili, wszystkich, którzy interesowali się życiem i postępami mniejszości polskiej w Niemczech, a także samą akcją przedwyborczą, rozwiniętą przez Centralne i Okręgowe Komitety Wyborcze, były tem większe, że polskość w Niemczech ostatniemi laty czyniła widoczne i niewątpliwe postępy, że odrętwienie i marazm poplebiscytowy na Górnym Śląsku i w Prusiech Wschodnich ustępowały coraz wyraźniej miejsca ożywionej działalności — zwłaszcza pod tchnieniem młodych sił i zapału, idącego z organizacyj młodzieży — i że wszystko zdaje się tam zapowiadać, że żywioł polski nie chce cofać się, lecz kroczyć naprzód.

To też, gdy przyszła porażka wyborcza, nie brakło głosów, które szły tak daleko, że przyrównywały ją do nieszczęsnego wyniku plebiscytu na Warmji i Mazurach z roku 1920.

Nie od rzeczy tedy będzie rozpatrzeć bardziej krytycznie wynik głosowania, zmierzyć prawdziwą głębokość klęski i zanalizować jej przyczyny.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że sam efekt wyborów, to jest strata dwóch mandatów, czyli, jak zaznaczono wyżej, strata stuprocentowa, utrata wszystkich miejsc przedstawicielskich w izbie, jakie wogóle posiadała ludność polska, nie stoi na szczęście i zarazem na nieszczęście w żadnym racjonalnym stosunku do ubytku głosów polskich i jest jedynie wynikiem osobliwie skonstruowanej ordynacji wyborczej. Osobliwość ta polega na tem, że do uzyskania mandatu do izby pruskiej potrzeba ustalonej zgóry liczby 40 tysięcy głosów w jednym okręgu wyborczym. Przewyżka głosów, jakoteż głosy, oddane na tę-że listę w innych okręgach, a nie dochodzące tam do przepisanej cyfry 40 tysięcy, czyli t. zw. resztki, zostają zliczone i służą do zdobycia mandatu (drugiego) z listy państwowej, ale tylko w tym wypadku, jeżeli przynajmniej jeden mandat zdobyto w okręgu. Jako taki okręg mógł być brany w rachubę dla listy polskiej jedynie Górny Śląsk. Stamtąd dotychczas wychodził do Sejmu pruskiego jeden poseł z listy okręgowej i pociągał za sobą, już bez trudności przy istnieniu dużych „resztek“ z pozostałych okręgów, drugiego posła z listy państwowej.

Otóż w ostatnich wyborach do Sejmu zebrała lista polska w okręgu górnośląskim 34.231 głosów. Do przepisanej liczby 40 tysięcy brakło zatem niespełna 6 tysięcy głosów. Gdyby te 6 tysięcy głosów nie zawiodło, mandat okręgowy byłby

zdobyty, a razem z nim przypadłby liście polskiej także i mandat państwowy, gdyż ogólna ilość głosów, oddanych w całem państwie pruskiem na listę polską, wyrażająca się w cyfrze 71.910, a łącznie z mniejszościami zblokowanemi, w cyfrze 75.431, była dla uzyskania tego drugiego mandatu aż nadto wystarczająca. Jak widać z powyższego, utratę obu mandatów spowodował brak zaledwie 6 tysięcy głosów w okręgu górnośląskim, a więc liczby stosunkowo niewielkiej.

Niemniej nie można zapoznawać faktu, że w porównaniu z poprzedniemi wyborami, które odbyły sę w grudniu roku 1924, zaznaczył się znaczny ubytek głosów, oddanych na listę polską. Wykażą to następujące tabelki:

Wybory do Sejmu pruskiego:

PROWINCJA	7/XII 1924	20/V 1928	Przyrost względnie ubytek
Górny Śląsk	41.445	34.231	— 7.214
Prusy Wschodnie	6.492	5.076	— 1.417
Pogranicze.	6.740	5.868	— 872
Westfalja	18.544	21.873	+ 3.329
W całem państwie.	81.099	71.910	— 9.189

Wybory do Parlamentu Rzeszy:

PROWINCJA	7/XII 1924	20/V 1928	Przyrost względnie ubytek
Górny Śląsk	41.409	30.052	— 11.357
Prusy Wschodnie	6.749	4.655	— 2.094
Pogranicze	6.546	5.592	— 954
Westfalja	18.702	19.647	+ 94
W całem państwie	81.794	64 675	— 17.11 5 9

Tabelki powyższe nie uwzględniają głosów zblokowanych z listą polską mniejszości, t. j. Duńczyków, Serbo-Łużyczan, oraz — o ile idzie o ostatnie wybory — Litwinów. Są to zresztą liczby bardzo nikłe:

Inne mniejszości	Sejm pruski		Parlament Rzeszy	
	7/XII 1924	20/V 1928	7/XII 1924	20/V 1928
Duńczycy . . .	5.386	2 756	5 208	2.725
Serbo-Łużyczanie	1.279	357	1.168	383
Litwini . . .	—	408	—	312

Procentowo wynosi ubytek głosów polskich w zestawieniu z wyborami z grudnia 1924 roku: 12% głosujących do Sejmu, a 21% do Parlamentu.

W czemże szukać należy przyczyn tego zjawiska? Czy to zanika polskość, czy szerzy się regeneracja, czy teror bezpośredni i pośredni gwałci sumienia polskie, czy też działają tu inne przyczyny i jakie?

Akty teroru bezpośredniego, a w jeszcze większym stopniu stały nacisk germanizacyjny pracodawcy i zwierzchnika niemieckiego na pracownika polskiego — grają tu oczywiście swoją rolę i ujemnego ich wpływu przeoczać nie można. Fala aktów gwałtu rozlała się w początkach kampanji wyborczej szeroko po Śląsku, wywołując nawet formalną skargę Związku Polaków w Niemczech do Ligi Narodów. Jednakże skądinąd wiadomo, że dusza Polaka niemieckiego, dusza Górnoślązaka szczególnie, okazuje tyle hartu i odporności wobec gwałtów niemieckich, że sam teror jeszcze wyniku wyborów nie tłumaczy.

Nie tłumaczy go również niedość może energiczna i zasobna w środki, w porównaniu z agitacją stronnictw niemieckich, kampanja wyborcza polska.

Gdy jednak zgóry i bez wszelkiej wątpliwości odrzucić należy przypuszczenie, jakoby w Niemczech, a w szczególności na niemieckim Górnym Śląsku, ludność rodzima polska zatracała przywiązanie do narodowości i tradycji, jakoby się niemczyła — staje się jasnem, że przyczyna ujemnego wyniku wyborów leży w czem innem.

Polak, obywatel niemiecki, związany jest z polskością silną i niezniszczalną nicią krwi i kultury, ale pozatem otacza go i pochłania cały splot tego, co składa się na codzienny byt człowieka, na to, jak on pracuje, zarabia, obcuje towarzysko, jednem słowem jak żyje. To go wciąga i to stanowi treść jego konkretnych, doraźnych zainteresowań. Otoczenie niemieckie, sprawy socjalne i zawodowe społeczeństwa, w którem żyje, i klasy, do której należy, urabiają jego światopogląd i ustosunkowanie się do społecznych i politycznych zagadnień. A do takich należą zagadnienia wyborcze. On Polskę ma w swych odczuciach i przeżyciach idealnych, możnaby rzec niejako świątecznych, ale gdy ma wybierać w partjach, która mu więcej korzyści obiecuje i dać może, która lepiej jego interesów, bo o te chodzi, bronić będzie, wtedy on obecności Polski w tem zagadnieniu należycie ani nie odczuwa, ani nie rozumie.

Ogólny zwrot, jaki zaznaczył się przy wyborach w Niemczech, od haseł narodowych i religijnych ku hasłom i partjom socjalnym i gospodarczym nie mógł pozostać bez wpływu na orjentację ludności polskiej. Znaczny odsetek głosów polskich padł na listę socjalistyczną lub „Wirtschafspartei“. Na socjalistyczną tembardziej, iż w ostatniej chwili Polska Partja Socjalistyczna w Niemczech wystąpiła z odezwą przeciw frontowi polskiemu, reprezentowanemu przez listę Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, a wzywając do głosowania na listę niemiecką Socjalnej Demokracji.

Prawda, wpływy socjalistów są wśród Polaków górnośląskich bardzo nikłe i hasło katolickie ma tam dominujące znaczenie. Ale przeniesienie całego punktu ciężkości na to hasło kryje w sobie inne poważne niebezpieczeństwo. Mianowicie kler katolicki na Górnym Śląsku jest w 90% niemiecki i zawsze potrafi każdą agitację, robioną pod hasłem przeważnie katolickiem, zwekslować w rezultacie na rzecz Centrum.

Jakież więc wnioski i wskazówki na przyszłość wysnuwają się z przedstawionego stanu rzeczy?

Praca organizacyjno - narodowa mniejszości polskiej w Niemczech, jeśli chce nadążyć za procesem samego życia, musi przejść na grunt realny spraw gospodarczych i socjalnych. Trzeba, aby polskość z dziedziny abstrakcji, z dziedziny, jak powiedziano wyżej, odświętnej — przeniesiona została i wszczepiona w interesy codziennie każdego obchodzące, związane z jego powszedniem bytowaniem. Zagadnienie mniejszości polskiej w Niemczech — to nietylko problem polityczno-międzynarodowy, nietylko Berlin i Genewa, ale przedewszystkiem organizacja terenowa, pozytywna i organiczna praca wśród całej ludności.

J. M.

Czytelnicy! starajcie się rozpowszechniać „PRZEŁOM“ wśród grona Waszych przyjaciół i znajomych. Jeśli uznajecie poglądy przez nas szerzone za słuszne, nie wstydźcie się Waszego udziału w ich rozpowszechnianiu.

ZWIASTUN ROSYJSKIEGO BOLSZEWIZMU

W twórczości Rosji rewolucyjnej Maksym Gorkij (Aleksy Maksimowicz Pieszkow) zajmuje odrębne i wielce znamienne stanowisko.

Pisarz ten, jak nikt inny, może być uważany za arkę przymierza między Rosją przedwojenną, a Rosją bolszewicką, między rewolucją w podziemiach, a rewolucją triumfującą. Wchłonął on bowiem w siebie wszystkie elementy, będące tworzywem dla października r. 1918, w latach rewolucyjnych zaś zdołał utrzymać się na powierzchni dziko rwącego mętu nowego życia, aby znów być jego odbiciem, jeżeli nie w swojej twórczości artystycznej, która uległa zupełnemu osłabieniu, to w swej działalności politycznej i publicystycznej. Działalność ta pozwoliła Gorkiemu, stojącemu formalnie poza szeregami komunistycznemi, zająć wybitne stanowisko w hierarchji sowieckiej, a jednocześnie przyniosła mu wśród emigracji rosyjskiej miano „genjalnego mierzawca" (szubrawca).

Podkreślić tu należy, że opowiadania Gorkiego, będące niezaprzeczenie najwybitniejszą kartą jego twórczości, nie poruszają problemów społecznych i politycznych w sposób konkretny, jak to naprzykład spotykamy w dziełach naszych pisarzy o tendencjach społecznych, lub też w pismach Turgenjewa czy Tołstoja. Niemniej jednak Gorkij jest bezwzględnie czołowym przedstawicielem rosyjskiej literatury kierunku socjalistycznego zmienionego, czy też wynaturzonego przez specyficzne warunki życia rosyjskiego. To też poznanie oblicza „Nadchodzącego Chama" może nastąpić po uprzytomnieniu sobie tła społeczno-historycznego, na którem powstało to zjawisko literackie. Z drugiej zaś strony twórczość i osoba Gorkiego staje się wymowną ilustracją pewnego charakterystycznego dla psychiki rosyjskiej typu, który odegrał niepoślednią rolę w dziejach ostatniego dziesiątka lat. To też oblicze ideowe Gorkiego wydaje nam się przedewszystkiem godne poznania, pozostawiając na boku jego wartości czysto formalne, które wobec istotnie gigantycznego wysiłku artystycznego, jaki widzimy w literaturze rosyjskiej drugiej połowy ubiegłego stulecia, muszą poważnie zblednąć.

Gorkij wystąpił na arenie literackiej w roku 1894, t. j. w okresie, gdy w literaturze rosyjskiej zapanował duch marksizmu, który po reakcji Aleksandra III zastąpił t. zw. „narodniczestwo", pogrzebane w dzień zamachu na Aleksandra II dn. 1 marca 1881 r.

Inteligent i działacz rosyjski w walce swojej o nowy porządek w Rosji, w walce z samowładztwem szukali jakiegoś niezachwianego oparcia, jakiegoś fetysza, który mógłby być zdolny do zreformowania w jednej chwili ustroju, w ciągu wieków konsekwentnie wypracowanego przez ponurych autokratów. Za takiego bohatera, mającego jednym zamachem usunąć zło panujące w Rosji — był uważany lud rosyjski, upostaciowany w legendarnym bohaterze Ilji Muromcu, a później w poezji w osobie pielgrzyma Własa.

Niestety, zabójstwo cara Aleksandra nie wstrząsnęło Rosją, nie stało się ono hasłem do ogólnego ruchu rewolucyjnego. Przeciwnie, następstwem tego aktu terorystycznego była niebywała reakcja, która pogrzebała całą akcję „Ziemi i Woli", a z nią i mistyczną wiarę w potęgę ludu-męczennika, ludu wyswobodziciela. Legenda o Ilji Muromcu została rozwiana, miejsce jej zajął nowy czynnik, zapożyczony z Zachodu — proletarjusz. W marksizmie wciąż łaknąca zmiany inteligencja rosyjska znalazła to panaceum, które zastąpiło zbankrutowane „narodniczestwo". Uświadomiony robotnik w marzeniach społeczników zastąpił doniedawna panującego nad umysłowością rosyjską surowego, nawpół barbarzyńskiego, lecz mocarnego chłopa.

Głębokie rozważania znakomitego przedstawiciela materjalizmu dziejowego w Rosji — Plechanowa, nie mogły wykorzenić ze świadomości inteligenta mistycznej wiary w cud, mający być spełniony przez proletarjat.

Niezłomna logika marksizmu przy zetknięciu się z gruntem rosyjskim stała się doktryną o charakterze — rzecby można — religijnym.

Zaczerpnięte z obcych wzorów teorje, powstałe na terenie państw wielkokapitalistycznych, uległy w Rosji rozszczepieniu. Teoretycy pozostali wierni doktrynie, życie i bliżej z niem związana twórczość literacka zrodziła nowe pojęcia, zbliżające się częściowo do zarzuconego przez teoretyków „narodniczestwa". Przedstawicielem najwybitniejszym i najgłośniejszym tego przekształconego na rosyjską modłę marksizmu był niewątpliwie Gorkij.

Samorodny talent genjalnego samouka-włóczęgi nie uległ marksizmowi. Przezwyciężył on ciasny typ proletarjusza zachodnio-europejskiego i wprowadził do literatury specyficznie rosyjski typ lumpen-proletarjusza, tak zwanego „bosiaka", który w czasach rewolucyjnych w osobie „bolszewika" zwyciężył, a conajmniej usunął na bok prawdziwego komunistę.

Stosunek Gorkiego do socjalizmu jest wiernem odbiciem stosunku rosyjskiego bolszewizmu do komunizmu zachodnio-europejskiego, Gorkij i bolszewicy w swej masie (nie mówimy tu o przywódcach, starających się jedynie uzasadnić wydarzenia, którym częstokroć ulegają, formułkami zaczerpniętemi z ewangelji marksizmu) z teorji socjalistycznej przejęli jedynie negatywny stosunek do ustroju kapitalistycznego, a raczej do dawnego ustroju Rosji, który z trudnością można nazwać kapitalistycznym, oraz głęboką nienawiść do światopoglądu inteligenckiego.

Zwłaszcza ten ostatni rys jest bardzo znamienny dla bolszewizmu rosyjskiego i dla jego prekursora.

Zjawisko to spowodowane jest brakiem nici, łączących masy ludu z przedstawicielami klas wyższych, wychowanych na wzorach Zachodu i zwracających się do ludu, szukając w nim nowych dreszczów pewnego egzotyzmu, który mógłby rozproszyć szarą nudę beztreściwego dnia rosyjskiego w okresie aleksandrowskiej reakcji.

Nienawiść „bosiaka" do klas posiadających przenosi się całkowicie na inteligencję i na inteligencką kulturę, idzie nawet dalej, głosząc negację wszelkich więzi, narzuconych przez jakiekolwiek środowisko, czy to włościańskie, czy też robotnicze. „Bosiak" — bezdomny włóczęga, pogardzający wszystkiem, co jest poza nim, pogardzający bodaj samym sobą, znoszący krzywdy nie ze stoicyzmem, ale z zupełną obojętnością — stał się wykładnikiem filozofji społecznej Gorkiego. Jego zupełny zaś indyferentyzm do zagadnień moralnych, nieodczuwanie zbrodni, ani cnoty, stało się jedyną jego etyką („Na płotach", „Moj sputnik", „Gorod Okurkow"). Analogiczny pogląd na świat spotykamy w masach wiejskiej i miejskiej „biednoty".

Jednocześnie z absolutnym indyferentyzmem moralnym, więcej nawet — z absolutną negacją jakichkolwiek wartości moralnych, Gorkij głosi w najpiękniejszej swej pieśni o „burz zwiastunie" chwałę chaosu, chwałę i piękno rozpętanych przez burzę żywiołów, niosących zniszczenie. Nie widzi poeta nowego po burzy jutra. Wystarcza mu trwanie w chaosie, niszczącym wszystko, co jest poza nim.

Znów więc moment ten jest zasadniczym tonem rewolucji rosyjskiej, która — pomimo woli jej przywódców — porwawszy za sobą masy, stała się chaosem, niszczącym istniejący świat, by na jego miejsce nie podźwignąć niczego nowego.

W świecie zupełnego rozprzężenia, rozkiełznanych namiętności, zbrodni, dących w parze z cnotą — utrzymać się da tylko człowiek mocny, bezwzględny i o silnej pięści, zwalczający bez skrupułów wszystkie swe przeciwieństwa („Makarij Czurda“); do takiego też należy przyszłość.

Możliwą jest rzeczą, że w tym światopoglądzie pokutują echa nitsche'anizmu, jednakże w większej mierze — wydaje nam się — jest on wynikiem elementów, składających się na pełną tajemnic duszę rosyjską, będącą wypadkową — jak to nie bez słuszności podnosi odłam emigracji rosyjskiej — miedzy wpływami Europy i Azji.

Odmienność typu, powstałego ze stopienia sprzecznych czynników kulturalnych — z jednej strony jest przyczyną nienawiści, niszczącej wszelkie ślady kultury europejskiej, z drugiej zaś stanowi dla europejczyka ten czar niewiadomego, będący przyczyną szkodliwego dla nas przejęcia się Zachodu kulturą rosyjską, co daje się zauważyć w latach porewolucyjnych.

Nienawidząc wczorajszą kulturę rosyjską, pogardzając jej zdobyczami, wielbiąc bezcelowy częstokroć chaos zniszczenia i surową siłę fizyczną, przejawiającą się w nim, wyzbywszy się w swej świadomości wszelkiej etyki — rzecz prosta, Gorkij stanął w roku 1918 po stronie kierunku, który stapiał w sobie wszystkie te czynniki. Gorkij-włóczęga na razie może w dobrej wierze stanął po stronie tych, którzy — wydawało mu się — realizatorami idei ukochanego przez lud rosyjski bohatera-rozbójnika — Stieńki Razina.

Odmęty rewolucji rosyjskiej mogły wyzwolić dwa oblicza duszy rosyjskiej: jedno, którego symbolem jest Alosza Karamazow, drugie — jego przeciwieństwo: Smierdiakow. Na Kremlu obecnie rządzi ten drugi i Gorkij jemu całkowicie oddał się w niewolę. „Smierdiakowszczyzną“ bowiem było firmowanie przez Gorkiego akcji pomocy dla uczonych rosyjskich, akcji, która miała na celu wykazanie przed oczami Zachodu mecenasostwa rządu Sowietów.

Ohydną „smierdiakowszczyzną“ było nad trumną Dzierżyńskiego nazwanie go „Feliksem — złotem sercem“. W chwalbie obecnych władców siły — Gorkij zatracił poczucie własnej godności, stał się moralnym nędzarzem. Mógł bowiem w osobie Dzierżyńskiego znaleźć wartości, mogące jeżeli nie usprawiedliwić, to częściowo wytłumaczyć jego działalność w walce z kontrrewolucją. Nie mógł natomiast bez poniżenia swej godności nazwać go „złotem sercem“.

Sześćdziesięcioletni jubileusz prekursora rosyjskiej rewolucji obchodzony będzie w czerwonej Moskwie b. uroczyście. Jubileusz ten jednocześnie będzie dniem żałoby wśród znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, jako dzień uczczenia „Nadchodzącego Chama“ — Smierdiakowa współczesnego życia rosyjskiego.

A. O.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUACJA GOSPODARCZA W MIES. KWIETNIU R. B.

Sytuacja gospodarcza w kwietniu nie odbiegła zbytnio od sytuacji marcowej. Odbywający się stale od połowy 1926 r. — naskutek przeprowadzonej stabilizacji stosunków finansowych i gospodarczych — proces poprawy, odbywał się i w kwietniu. Jednocześnie jednak stwierdzić można było, że ożywienie sezonowe w kwietniu było słabsze, niż przewidywano, oraz że na sytuacji ogólnej odbijała się ujemnie niepewna sytuacja zasiewów, jak również fakt, że przednówek zapowiada się w tym roku dość ciężko dla rolnictwa.

Jeśli chodzi o g o s p o d a r k ę s k a r b o w ą, to kwiecień przyniósł znaczną redukcję dochodów i wydatków budżetowych; jest to zrozumiałe, gdyż marzec był ostatnim miesiącem roku budżetowego, co spowodowało wzrost zarówno dochodów jak i wydatków, a poza tem w kwietniu spadły do połowy dochody z ceł w związku z olbrzymim spadkiem importu towarowego. W każdym razie dochody były wyższe od dochodów w kwietniu 1927 r. (222,5 milionów zł. wobec 202,5 milj. zł.) i przewyższyły wydatki (213,2 milj. zł.) o 9,3 milj. zł. Dochody były również wyższe od $^1/_{12}$ preliminarza budżetowego na rok 1928/29 o 11%. Wpływy z danin i monopolów były w kwietniu r. b. o 22% większe niż w kwietniu r. ub.

Rezerwy k r u s z c o w o - w a l u t o w e Banku Polskiego wykazały w kwietniu spadek z 1.188,4 do 1.133,8 miljn. zł., jeśli chodzi o zapas kruszcu oraz rezerwy walutowe, zaliczone do pokrycia; natomiast rezerwy walutowe, niezaliczone do pokrycia obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań, lekko wzrosły, bo z 211,3 do 212,3 miljn. zł. Spadek rezerw tłumaczy się znacznie zwiększonym rozchodem walut i dewiz, przy bardzo silnie zredukowanym skupie. Obsługa pożyczek zagranicznych nie odegrała roli we wzroście zapotrzebonia walutowego w kwietniu, bo nawet Bank Polski dostarczył urzędom dewiz o 11 miljn. zł. mniej w kwietniu niż w marcu; decydującym czynnikiem było t. zw. saldo ujemne bilansu handlowego, które w I kwartale r. b. (zwłaszcza w marcu) osiągnęło bardzo znaczne rozmiary. Dopływ kapitałów osłabł w kwietniu (w marcu pożyczka dla Warszawy), wskutek czego zmniejszony przychód walut i dewiz nie mógł pokryć większego rozchodu. Spadek rezerw uważać należy za zupełnie przejściowy; pożyczki dla Śląska i Łodzi, co do których pertraktacje już ukończone, i ewentualne dalsze z łatwością i dużym nadmiarem go pokryją.

Jak widzimy, równowaga b i l a n s u p ł a t n i c z e g o staje sę coraz wyraźniej zależna od dopływu kredytów długoterminowych, podczas gdy zawsze niepewne kredyty krótkoterminowe przestały być tu decydującym czynnikiem. Widoki na dopływ kredytów zagranicznych na długoterminowe lokaty są bardzo dobre, sądząc po coraz wzmagającej się liczbie coraz korzystniejszych ofert. Starania rządu idą w kierunku zdobycia najdogodniejszych kredytów i skierowanie ich na najwłaściwsze z punktu widzenia całokształtu gospodarstwa narodowego cele. Podkreślić tu zwłaszcza należy zwrócenie uwagi na rynek francuski, jeśli chodzi zwłaszcza o kredyty dla przemysłu, oraz akcję, mającą na celu stworzenie dla zagranicy jednego tylko, jeśli chodzi o kredyt rolny, papieru lokacyjnego. Umieszczanie papierów wartościowych za granicą, przy ciasnocie krajowego rynku lokacyjnego, która w kwietniu trwała w dalszym ciągu, pozwoli na rozwój k r e d y t u d ł u g o t e r m i n o w e g o, którego rynek wykazuje coraz zwiększające się zapotrzebowanie.

Sytuacja na r y n k u p i e n i ę ż n y m i k r e d y t u k r ó t k o t e r m i n o w e g o kształtowała się w kwietniu niejednolicie. Na początku miesiąca nastąpiło raczej pogorszenie sytuacji, związane z unieruchomieniem dużych kapitałów w związku z ogromnym importem w marcu towarów na zapas, z rozpoczęciem się sezonu wiosennego w li-

cznych gałęziach produkcji, z dużem zapotrzebowaniem ze strony rolnictwa wobec koniecznego przeorywania i poprawiania ozimin. Dopiero w końcu miesiąca nastąpiło odprężenie, które trwało i w maju. Aktywność kredytowa banków prywatnych zwiększyła się, przyczem chętniej niż dotychczas przyjmowały one weksle z terminami płatności dłuższemi niż 3 miesiące, natomiast na rynku prywatnym stopa procentowa dla dobrych weksli wynosiła 2—2½%. Wypłacalność była dobra.

Ożywioną działalność kredytową banków umożliwiły postępy kapitalizacji. Wkłady w 13 największych bankach prywatnych wzrosły z 410 do 426 miljn. zł. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 6 milj. zł. Natomiast wkłady w Banku Gospodarstwa Krajowego, po silnym wzroście w marcu, w kwietniu zmniejszyły się.

Ożywienie produkcji wyraziło się w poważnym spadku liczby bezrobotnych z 167.676 do 153.016. Lecz jednocześnie ograniczenie produkcji w przemyśle łódzkim spowodowało wzrost liczby częściowo bezrobotnych z 48.786 do 54.385. Zmniejszenie się bezrobocia w kwietniu, stojące częściowo w związku z sezonową emigracją, obserwujemy we wszystkich ważniejszych gałęziach produkcji, za wyjątkiem włókiennictwa (wzrost), szczególnie zaś silnie w przemyśle budowlanym. Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym wzmogło się, mianowicie liczba robotników w zakładach, zatrudniających conajmniej 20 robotników, zwiększyła się w kwietniu z 525.294 do 550.198.

Ruch budowlany wykazał w kwietniu dość poważne ożywienie, lecz znacznie mniejsze, niż spodziewano się. Przedewszystkiem bowiem wykończone były budowle, rozpoczęte w poprzednich sezonach, nowych robót rozpoczęto mało. Stoi to głównie w związku z pewnem osłabieniem tempa dopływu kredytów budowlanych, spowodowanem przez p. posła Trąmpczyńskiego, który uniemożliwił wypuszczenie premjowej pożyczki, przeznaczonej na cele funduszu budowlanego. Związane z przemysłem budowlanym przemysły — ceramiczny, cementowy i in. pracowały dobrze. Spodziewana jest, w związku z zupełnie wystarczającą produkcją cegły, zniżka jej ceny. W przemyśle węglowym sytuaja ja w kwietniu była zadowalająca. W związku z sezonem wiosennym zbyt w kraju spadł z 2.039 do 1.798 tys. tonn, lecz eksport zmniejszył się tylko z 1.024 do 958 tys. tonn, przyczem eksport na rynki północne silnie wzrósł. Wydobycie w kwietniu zmniejszyło się do 2.980 tys. tonn, a więc wynosiło znacznie więcej niż w kwietniu 1927 r. (2.599 tys. tonn). Liczby wydobycia względnie wytwórczości w kopalniach rud i hutnictwie żelaznem były w kwietniu mniejsze nieco od rekordowych marcowych, ale sytuacja w tej gałęzi przemysłu była w dalszym ciągu dobra. Dopływ zamówień do hut utrzymał się w kwietniu na poziomie marcowym (zmniejszenie o 1½%). Wydobycie rudy żelaznej wyniosło w kwietniu 50.186 tonn (w kwietniu 1927 r. 39.590), surówki wyprodukowano 54.923 t. (47.873), stali zlewnej 108.229 t. (97.466), wytworów walcowanych 76.956 t. (73.734). W przemyśle naftowym z powodu braku poważniejszych dowierceń obniżyła się, zresztą bardzo nieznacznie (do 59.053 t.) produkcja ropy, przyczem cena ropy spadła. Ruch w rafinerjach osłabł wobec sezonowego zmniejszenia się konsumcji produktów naftowych, a mimo wzrostu eksportu (z 20.324 do 21.735 t.). W przemyśle włókienniczym łódzkim te fabryki, które już zlikwidowały zapasy, wywołane nadprodukcją, pracują mniej więcej normalnie, fabryki zaś, posiadające jeszcze zapasy, ograniczyły produkcję o circa 5%. Sprzedaż wyrobów bawełnianych nieco ożywiła się w związku ze zwyżkową tendencją cen bawełny. W przemyśle bielskim sytuacja dobra, choć jeśli chodzi o produkcję zimową liczą się tam z koniecznością pewnego jej ograniczenia. W przemyśle drzewnym sytuacja była w kwietniu w dalszym ciągu niepewna, albowiem dalsze kształtowanie się konjunktury zależy od rynku niemieckiego z jednej strony i od rozwoju ruchu budowlanego — z drugiej. Położenie przemysłu metalowo - przetwórczego było naogół dobre. W dziale maszyn rolniczych rozpoczęta została intensywna praca na sezon zimowy i fabryki otrzymują już liczne zamówienia na maszyny i narzędzia żniwne i jesienne. W przemyśle chemicznym produkcja naogół ożywiona; produkcja nawozów sztucznych uległa sezonowej redukcji. W garbarstwie sytuacja nieco poprawiła się w związku z przeliczeniem ceł na skóry surowe i rozpoczętym sezonem letnim; sytuację komplikuje tendencja zwyżkowa cen surowca.

Po ożywieniu obrotów handlowych w marcu, w kwietniu nastąpiło ich osłabienie, zwłaszcza w okresie poświątecznym. Ceny hurtowe wzrosły o 2,9%, ceny zaś detaliczne o 1%. Sytuacja w handlu oraz ruch cen były ściśle związane z sytuacją w rolnictwie. Niepomyślne wiadomości co do obszaru i stanu zasiewów światowych oraz nieprzyjające warunki atmosferyczne w Polsce spowodowały dalszą zwyżkę cen ziemiopłodów i przetworów, która (łącznie ze zwyżką cen węgla, jeśli chodzi o ceny hurtowe) wywołała podniesienie się ogólnego poziomu cen. Poprawa pogody, interwencja rządu, zapowiedziane zniesienie zakazu przywozu pszenicy wreszcie zwiększona nieco podaż—spowodowały załamanie się w końcu kwietnia zwyżki cen ziemiopłodów. Sytuacja zasiewów ozimych przedstawiała się w kwietniu niekorzystnie, dopiero pod koniec miesiąca nastąpiła pewna poprawa. W zakresie produkcji zwierzęcej obserwujemy wobec znacznej podaży spadek cen masła i jaj. Eksport tych artykułów rozwijał się zadawalająco. Sytuacja eksportu trzody chlewnej nie przedstawiała się korzystnie i dlatego uległ on redukcji.

Handel zagraniczny kształtował się w kwietniu znacznie korzystniej niż w marcu. Eksport, który w marcu wskutek sprowadzenia ogromnych zapasów towarów przed terminem przeliczenia ceł, znacznie wzrósł, w kwietniu zmniejszył się o 106 milj. zł. do 266 milj zł. Coprawda, zmniejszył się i wywóz — o 23½ milj. zł. do 185 milj. zł. Spadek ten jest jednak przedewszystkiem objawem sezonowym, bo dotyczy zbóż, trzody, mięsa, drewna i nasion, a w bardzo małej tylko mierze eksportu przemysłowego.

W. Sz.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku— życzliwości jeden tylko: opłata prenumeraty".

CZYTELNIKU! PAMIĘTAJ O KONCIE P. K. O. Nr. 13.044.

Z DZIAŁALNOŚCI PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO

Państwowy Bank Rolny jest organem wykonawczym Rządu w zakresie zagadnień rolniczych. Drogą celowej akcji kredytowej wpływa Bank na kierunek przebudowy ustroju rolnego w kraju, na rozwój i podniesienie poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej, wreszcie na odpowiednią odbudowę i rozbudowę zachwianej przez wojnę sieci rolniczych lokalnych organizacyj kredytowych.

W myśl postanowień Statutu zadaniem Państwowego Banku Rolnego jest popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, regulacyj i melioracyj rolnych, popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i gospodarczej odbudowy wsi, jak również dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych organizowanie kredytu rolniczego.

Państwowy Bank Rolny został utworzony już w 1919 roku, działalność jednak Banku objęła całość powierzonych mu zadań dopiero w latach 1924—1925, kiedy po wprowadzeniu waluty złotowej stało się możliwem zaangażowanie większych środków państwowych na cele kredytu rolniczego. Po zorganizowaniu w końcu 1925 roku kredytu długoterminowego w listach zastawnych, oraz rozpoczęciu akcji parcelacyjnej na rachunek Banku, ramy zasadnicze dzisiejszej działalności Banku były już ustalone.

Właściwy i szybki rozwój akcji kredytowej Państwowego Banku Rolnego nastąpił jednak dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat, zapewniając Bankowi decydujące stanowisko w kraju w zakresie kredytu dla drobnego i średniego rolnictwa.

Kredyty Banku podzielić można na trzy grupy: kredyty krótkoterminowe z funduszów własnych, kredyty długoterminowe w listach zastawnych, oraz kredyty z funduszów budżetowych Rządu, administrowanych przez Bank. Rozwój tych kredytów w latach 1926—1928 przedstawia się następująco:

	Stan na dzień:			
	I.V 1926	I.I 1927	I.I 1928	I.V 1928
Kredyty krótkoterm. z fund. własnych	41,2	52,6	129,9	166,4
Pożyczki w listach zastawnych	0,8	7,8	41,4	67.2
Kredyty z fund. administrac.	31,9	51,3	88,4	112,0
Razem	73.9	111,7	259.7	345,6

Jak widać z powyższego zestawienia w ciągu ostatnich 2 lat rozmiary działalności kredytowej Banku wzrosły 5-krotnie.

Kredyt długoterminowy w listach zastawnych, praktycznie biorąc, pojawia się na horyzoncie działań Banku dopiero w omawianym okresie. Suma ca 800 tysięcy zł. w zł. listów zastawnych wyemitowanych w dniu 1 maja 1926 roku jest rzeczą nie wchodzącą w rachubę, choćby przez samo zestawienie z obecnym stanem emisji listów — 67 miljonów złotych.

W dziedzinie kredytu krótkoterminowego wzrost relatywny jest, oczywiście, mniejszy, gdyż nie chodzi tu o uruchomienie rzeczy nowej, wzrost jednak cyfr absolutnych (o 145 miljonów złotych) stanowi najpoważniejszą pozycję w ogólnym rozwoju działalności Banku. Rozprowadzenie tych nowych kredytów i doprowadzenie stanu kredytów krótkoterminowych, udzielonych przez Bank drobnemu rolnictwu, do sumy 166 milj. złotych może być należycie ocenione tylko na tle ogólnego ogołocenia kraju ze środków obrotowych.

Rozwój pożyczek z funduszów rządowych, administrowanych przez Bank, idzie równolegle do stanu dotacyj rządowych na ten cel.

Co się tyczy kierunku działalności kredytowej Banku, to kredyty z funduszów własnych udzielane są w pierwszym rzędzie na cele obrotowe rolnictwa, przeważnie za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych i samorządowych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, które, znając dokładnie potrzeby lokalne, są najlepszymi pośrednikami w rozprowadzaniu kredytów rolniczych. Ponadto Bank kredytuje te gałęzie uprawy, czy hodowli, które prowadzą do intensyfikacji, a tem samem zwiększenia rentowności drobnych gospodarstw rolnych i przyczyniają się do gospodarczego podniesienia wsi polskiej. Do takich gałęzi należy: uprawa lnu, chmielarstwo, sadownictwo i warzywnictwo, racjonalnie prowadzone mleczarstwo i t. d. i t. d. Państwowy Bank Rolny kredytuje w tym zakresie również zakłady rolniczo-przemysłowe i rolniczo-handlowe.

Na podkreślenie zasługuje akcja Banku w kierunku dostarczenia rolnictwu na kredyt nawozów sztucznych, przez co Bank przyczynia się do rozpowszechnienia tego niezbędnego w nowoczesnem rolnictwie środka produkcji. W roku 1925 Bank sfinansował dostawę 12 tys. tonn różnych nawozów, w r. 1926 — 87 tys. tonn, zaś w r. 1927 — już 198 tys. tonn.

Bank administruje funduszami czterech Ministerstw: Ministerstwa Reform Rolnych — przeznaczonemi na cele, związane z przeprowadzeniem reformy rolnej, Minist. Rolnictwa — na cele podniesienia produkcji rolnej, Ministerstwa Robót Publicznych — na odbudowę i Ministerstwa Skarbu — dla inwalidów wojennych.

Kredyty w listach zastawnych P. B. R. udzielane są: na kupno gruntu, spłatę uciążliwych dla rolników zobowiązań i na wszelkie inwestycje rolne.

Przez finansowanie zakupu ziemi z reformy rolnej Bank przyczynia się w wielkiej mierze do dokonywującej się w Polsce przebudowy ustroju rolnego, polegającej na tworzeniu zdrowych, samodzielnych jednostek gospodarczych, opartych przedewszystkiem na pracy właściciela warsztatu rolnego i jego rodziny.

Obok działalności kredytowej rozwija Bank również działalność parcelacyjną. Do 1 kwietnia 1928 r. nabyto w celu parcelacji 51 majątków ziemskich o obszarze przeszło 51 tys. ha i rozparcelowano z tego przeszło 17 tys. ha. Nadto w r. 1927 przejął Bank od Rządu w celu parcelacji wielkie Dobra Krotoszyńskie w woj. Poznańskiem o obszarze przeszło 11 tys. ha.

Państwowy Bank Rolny posiada poza Instytucją Centralną w Warszawie 9 Oddziałów, a to: Oddział Główny w Warszawie, oraz Oddziały prowincjonalne we Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Grudziądzu, Łucku, Katowicach, Krakowie i Pińsku.

Z PRACOWNICZEGO RUCHU ZAWODOWEGO

Z FEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

W niedzielę dn. 3 czerwca b. r. odbyła się w Katowicach konferencja Rady Naczelnej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych z udziałem przedstawicieli: Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, radcy J. Zagrodzkiego, Polskiego Zw. Zaw. Pracown. Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu, Pol. Zw. Zaw. Pracowników przemysłowych, bankowych i handlowych w Katowicach, Związku Urzędników Prywatnych w Bielsku (Ś. Ciesz.), Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu i Związku Zawodowego Pracowników przemysłowych, handlowych i biurowych w Warszawie (Krucza 34). Zrzeszone organizacje mają swoją siedzibę w Sosnowcu i liczą w chwili obecnej około 12.000 członków, obejmując niemal wyłącznie przemysł i górnictwo na najpoważniejszym jego odcinku ziem południowo - zachodnich.

Na konferencji pod przewodnictwem prezesa Grunwalda omówiono szereg nader ważnych spraw organizacyjnych i z dziedziny ustawodawstwa społecznego. Przyjęto do Federacji warszawską pokrewną organizację z ul. Kruczej, mającą objąć obszary ziem wschodnich i województw centralnych, naogół słabo, albo wcale niezorganizowanych, i powierzono temu związkowi reprezentację interesów Federacji na terenie stolicy, wybierając na wiceprezesa Federacji ob. B. Gawlika.

Po dłuższej dyskusji omówiono stosunek do pokrewnych organizacyj, w szczególności do Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Przyjęto w tej sprawie wniosek ob. Gawlika, zmierzający do jaknajdalej idącej konsolidacji ruchu zawodowego pracowników umysłowych i nawiązania możliwie ścisłego kontaktu organizacyjnego z innemi organizacjami, w szczególności z Centralną Organizacją Z. Z. P. U.

W dziale ubezpieczeń społecznych przyjęto uchwałę o doniosłem znaczeniu scalenia ubezpieczeń pracowników umysłowych, nie wyłączając ubezpieczenia na wypadek choroby. Postanowiono wystąpić niezwłocznie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie, w sprawie nowelizacji ustawy o urlopach i in.

Następną konferencję Rady Naczelnej postanowiono zwołać do Poznania lub do Warszawy. Ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawiono prezydjum.

Nadmienić należy, że Federacja, skupiając naogół element organizacyjny jednorodny, zatrudniony w przemyśle i górnictwie i łącząc związki od wielu lat istniejące, mające doświadczenie w pracy zawodowej i odpowiednio do tej pracy przygotowanych ludzi — jest organizacją sprężystą, mającą duże widoki rozwoju. Dotychczas wszelkie próby zorganizowania pracowników, zatrudnionych w przemyśle w województwach centralnych i wschodnich, dawały znikome wyniki. Nawet takie ośrodki, jak Łódź i Warszawa, rozbite na szereg drobnych lokalnych organizacyj pracowników prywatnych, nie reprezentują poważniejszej siły, któraby mogłaby zaważyć na szali interesów pracowników umysłowych. Można tedy mieć nadzieję, że uchwała ostatniej konferencji o konsolidacji ruchu zawodowego nie pozostanie beztreściwym, tak bardzo dziś nadużywanym wyrazem.

B. G.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW

W ubiegły poniedziałek odbyło się uroczyste zamknięcie kursów, zorganizowanych przez Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości (Krucza 34) dla działaczów związków zawodowych i kandydatów na ławników do mających powstać już w najbliższym czasie Sądów Pracy. W uroczystości wziął udział przedstawiciel Pana Ministra Pracy i Op. Społ. p. naczelnik Ulanowski, pp. prelegenci z prof. L. Kulczyckim na czele, zaproszeni goście poseł R. Tomczak, inż. E. Ruszczewski, przedstawiciele prasy i zgórą 40 słuchaczek i słuchaczów, którzy ukończyli kursy.

Uroczystość została poprzedzona wspólnem zdjęciem fotograficznem, w celu upamiętnienia pierwszego tego rodzaju cyklu wykładów dla pracowników umysłowych, poczem nastąpiły przemówienia przedst. Związku i kierownika kursów radnego B. Gawlika, p. nacz. T. Ulanowskiego w imieniu Min. Pracy i Op. Społ., radcy Jankowskiego w imieniu prelegentów, posła Tomczaka i wreszcie p. Korzeniowskiego, który przemawiał w imieniu słuchaczów, dziękując Ministerstwu, prelegentom i organizatorom kursów za pomoc i inicjatywę, domagając się jednocześnie rozszerzenia i dalszego prowadzenia prac kulturalno - oświatowych.

Wykłady odbywały się w lokalu gimnazjum p. L. Lorentza, przy ul. Brackiej 18 w odpowiednio na ten cel przygotowanej sali i trwały od 28 marca do 31 maja, cztery razy w tygodniu w godzinach wieczornych od 7 do 10 w. Wykładane były: polityka społeczna, historja doktryn ekonomicznych i międzynarodowa organizacja pracy — p. Dr. Bornstein-Łychowska; gospodarka światowa ze szczególn uwzględnieniem Polski — dr. M. Szawleski; stan gospodarczy Polski — p. Stan. Pszczółkowski; nauka o państwie i ustrój Polski — p. prof. Kulczycki; rozwój ubezpieczeń społecznych — p. dr. J. Łazowski; stosunki polityczne w Polsce — St. Paprocki; walka z bezrobociem — p. dyr. J. Drecki i ustawodawstwo społeczne i ochronne wykładali pp. red. Gadomski, rad. Jankowski, rad. J. Zagrodzki, rad. dr. Pasternak i rad. Biesiekierski.

Sądząc z przebiegu i wyników zorganizowanych kursów, jak również z pierwszorzędnych sił prelegenckich — podjętą przez Związek z Kruczej inicjatywę uważać należy za bardzo szczęśliwą i godną naśladowania, albowiem organizacje zawodowe przestają być jedynie narzędziem walki, lecz stać się muszą czynnikiem twórczym w rozwoju społecznym i gospodarczym państwa.

KOLONJE LETNIE Z. O. K. Z.

Metody polityczne Bismarcka w stosunku do Polaków mają w dalszym ciągu szerokie zastosowanie; resztę pracy, mającej na celu wynarodowienie ludności polskiej w Niemczech, wykonywają nacjonalistyczne bojówki niemieckie, Czarna Reichswehra — o czem nas przekonał proces szczeciński — dalej kler i wreszcie nauczycielstwo.

System polityki niemieckiej doprowadził do tego, że przy półtoramiljonowej liczbie ludności polskiej w Niemczech, do szkół polskich na Śląsku Opolskim uczęszcza zaledwie 630 dzieci, podczas gdy ludność niemiecka o sile 800 tysięcy posiada szkoły niemieckie dla przeszło 70 tysięcy.

Zestawienie tych dwu cyfr dostatecznie odzwierciadla narodowościową politykę niemiecką.

Dla Polski jest rzeczą jasną, że Niemcy w czasie możliwie najkrótszym chcą Polaków zgermanizować, aby później tem śmielej i tem pewniej wyruszyć na dalszy podbój ziem polskich.

Obok innych prac swoich Związek Obrony Kresów Zachodnich, prowadząc od 5-ciu lat uciążliwą walkę z naporem niemieckim, apeluje do społeczeństwa: przyjdźcie nam z pomocą, pomóżcie nam w walce z germanizacją dzieci polskich, czuwajcie nad niebezpieczeństwem niemieckiem.

Przyjdźcie z pomocą przedewszystkiem przy urządzaniu kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, które od pięciu lat sprowadzamy po to, aby je przekonać, że to wszystko, co słyszą o Polsce w szkołach niemieckich, jest fałszem i obłudą.

Pragniemy w ten sposób wzbudzić w młodocianych duszach poczucie polskości, które może stać się i istotnie staje się puklerzem obronnym w walce z naporem germanizacji. Wpajamy w dzieci przekonanie, że jest obowiązkiem ich i ich rodziców domagać się szkoły polskiej, która się im prawnie należy.

Związek Obrony Kresów Zachodnich w roku 1923 sprowadził do Polski 436 dzieci, w r. 1924 — 967; w r. 1925 — 2.360; w r. 1926 — 4.773; w r. 1927 — 9.411; ogółem do chwili obecnej utworzono kolonje letnie dla 17.947 dzieci.

W roku bieżącym wobec wzrastającego naporu germanizacyjnego Z. O. K. Z. zmuszony jest przyjąć 22.000 dzieci na okres letni.

Wzorem lat ubiegłych apelujemy do wszystkich czujących serc, troskających się o los Polski i los Polaków w Niemczech i gorąco prosimy o zgłoszenie miejsc i darów pod adresem: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Warszawa — Nowy Świat 21, tel. 518-75.

ZE ZWIĄZKU NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ

Z WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

W poprzednim numerze „Przełomu" z braku miejsca podaliśmy tylko rezolucję, uchwaloną na zjeździe Wojewódzkiej Organizacji Z. N. R. — obecnie drukujemy referaty posła Srockiego oraz dr. Machowskiego, wygłoszone na tym Zjeździe.

Referat posła Bolesława Srockiego

Wszystkie problemy obecnej polityki wewnętrznej ogniskują się w Sejmie — mówi na wstępie swoich wywodów poseł Srocki — gdyż właśnie ostatnie wybory miały dać wreszcie definitywną odpowiedź na pytanie, jak się ułożą stosunki między ciałami ustawodawczemi i Rządem Marszałka Piłsudskiego. W ostatnich wyborach chodziło przedewszystkiem o przerwanie istniejącego prowizorjum konstytucyjnego, wyrażającego się w tem, że faktyczny stan ustosunkowania się Sejmu i Rządu nie znajduje wyrazu w prawie konstytucyjnem, które, mimo poczynionych w niem zmian, nie przekreśla ostatecznie możliwości powrotu do sejmowładztwa. To też — twierdzi poseł Srocki — dotychczasowe zmiany w konstytucji należy uznać za połowiczne, bowiem prawa Sejmu nie zostały zmienione, a jedynie zwiększono zakres uprawnień Prezydenta Rzplitej. Sejm zatrzymał prawną i w dodatku łatwą możność obalenia Rządu przy jednoczesnem prawie Prezydenta rozwiązania Sejmu, co jest przyczyną dalszej demoralizacji naszego parlamentaryzmu, który ze swych uprawnień korzysta jedynie w celu stawiania przeszkód w pracy Rządu, a bojąc się jednocześnie rozwiązania, w opozycji swej nigdy nie zmierza do jasnego postawienia swego stosunku do tego Rządu. W dalszym ciągu wybory miały na celu — zdaniem posła Srockiego — przynieść uzdrowienie atmosfery moralnej w społeczeństwie, przez definitywne przekreślenie dawnych przyzwyczajeń sejmowych i uzdrowienie stronnictw. Miało się to stać drogą wysunięcia na czoło interesów idealnych państwa jako całości w przeciwstawieniu do prób uczynienia z życia politycznego w Polsce targowiska o materjalne interesy klijenteli poszczególnych stronnictw. Otóż ostatnie wybory nie dały jasnej odpowiedzi — twierdzi poseł Srocki — na oba zasadnicze problemy naszego życia państwowego, to jest ani w dziedzinie naprawy ustroju, ani w dziedzinie moralnej.

Po powyższych wstępnych uwagach poseł Srocki przechodzi do charakterystyki obecnych stosunków w Sejmie i stwierdza krótko: jak się zdaje w chwili obecnej konflikt między Rządem i Sejmem narasta powoli, ale stale. Ale jednocześnie uwidacznia się bardzo niebezpieczny rys obecnego Sejmu: ton dyskusji jest wysoce nieprzyzwoity, a nawet, trzeba powiedzieć, niemoralny. Sejm czuje, że ma większość do obalenia Rządu, więc zachowuje się nazewnątrz buńczucznie, ale jednocześnie wiedząc, że nie ma siły wyłonienia Rządu — nie decyduje się na uchwalenie obecnemu Rządowi votum nieufności i w rezultacie ustępuje, zachowując sobie jednak możliwość demagogicznych wystąpień na terenie kraju przez demonstracyjne stawianie nierealnych wniosków. Tego rodzaju stosunki uniemożliwiają w tej chwili spełnienie dwu najważniejszych potrzeb naszego życia państwowego: reformy konstytucji i podniesienia powagi przedstawicielstwa narodowego.

Czy są jakie sposoby wyjścia z trudnej sytuacji — zapytuje dalej poseł Srocki i jednocześnie odpowiada: rozumowo — tak, lecz psychologicznie w tej chwili — nie. Rozumowo niewątpliwie łatwo jest dojść do przekonania, że Rząd Marszałka Piłsudskiego nie ustąpi pod wpływem takiego czy innego głosowania w Sejmie i jednocześnie łatwo jest stwierdzić że Sejm obecny nie jest w stanie dać Polsce innego, równie dobrego i trwałego Rządu. Tak więc, rozumowo biorąc, są podstawy do przypuszczenia, że wzajemny stosunek Sejmu i Rządu ułoży się w ramach możliwego współdziałania. Ale psychologiczne trudności są bardzo duże, bowiem złe obyczaje poprzedniego Sejmu ciążą bardzo wydatnie na Sejmie obecnym. Daje się zauważyć w Sejmie obecnym wyraźna tęsknota do możliwości powrotu dawnych targów i układów partyj z Rządem, do demagogji w stosunku do wyborców. Oto oblicze jednej strony Sejmu. Ale jest i drugie, które pozwala częściowo przypuszczać, że stosunki się ułożą względnie pomyślnie. O ile wyżej scharakteryzowana część Sejmu stanowi obóz skłonny do targów z Rządem, to druga jest niewątpliwie moralnie wyższa, ale obawia się kompromisu, którego granic nie jest w stanie przewidzieć. Tak więc ostateczna odpowiedź na pytanie, czy stosunki Sejmu i Rządu ułożą się pomyślnie, w przekonaniu posła Srockiego, jest bardzo trudna i w obecnej fazie rozwoju stosunków w Sejmie — niemożliwa. W każdym razie należy się liczyć z tem, że jeżeli współpraca Rządu i Sejmu nie wejdzie na normalne tory, to nowe wybory staną się koniecznością.

Wobec tak niejasnego układu sił w państwie — mówi poseł Srocki — obowiązkiem społeczeństwa jest takie zorganizowanie się, które definitywnie wyjaśni najważniejsze problemy naszego życia państwowego. Z. N. R. ma obowiązek odegrania roli czynnika organizującego społeczeństwo w myśl programu państwowego Marszałka Piłsudskiego. Obowiązek ten wypływa chociażby z tego, że Z. N. R. powstał z inicjatywy tych, którzy o Polskę walczyli z bronią w ręku, i tych, co są gotowi o nią walczyć. Nie można pozwolić, stwierdza poseł Srocki, aby przyszłe wybory zastały obóz demokracji państwowej rozbity, gdyż państwo polskie nie może być rządzone wbrew interesom szerokich mas. Z. N. R. musi w obecnym okresie rozwinąć niezwykle żywą działalność organizacyjną oraz wystąpić z konkretną inicjatywą konsolidacji obozu państwowego demokracji polskiej. Jeżeli chodzi o teren parlamentarny, to oczywiście spoistość Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem musi być zachowana, lecz na terenie demokracja polska musi wystąpić samodzielnie, gdyż nie można, zwyciężywszy N. D., pójść w jej ślady, to jest, łącząc się z konserwatystami, osłabiać w społeczeństwie zrozumienie dla haseł społecznych obozu pracy.

Referat D-ra Machowskiego

Dr. Machowski daje w referacie swoim zasadnicze wytyczne pracy organizacyjnej Z. N. R. na terenie. Referent zaznacza, że państwo polskie ostać się może jedynie przywiązaniem i miłością swoich obywateli. Wskazuje na to nasze położenie między dwu wrogiemi potęgami, jakiemi są Niemcy i Rosja. Z tego założenia wychodząc, referent stwierdza, że należy w Polsce pociągnąć najszersze masy do współdziałania w pracy państwowej. Można to zrealizować jedynie przez realne wcielenie w życie postulatu sprawiedliwości społecznej. Z. N. R. staje na gruncie tego programu i dąży do organizowania mas w dwu kierunkach: politycznym i zawodowym. Referent poświęca dłuższą część swego referatu sprawom organizacji zawodowych, uważając je za najlepsze narzędzie realizowania postulatów obozu pracy. Jednak jeżeli związki zawodowe mają odegrać wyznaczoną im rolę, muszą zerwać z rozbiciem, podłożem którego jest polityka. Następnie dr. Machowski wypowiada się za koniecznością konsolidacji grup demokratycznych, stojących na gruncie państwowym.

Dyskusja

Po referatach wywiązała się bardzo obszerna i ciekawa dyskusja, w której zabierali głos następujący mówcy: dr. Konkiewicz, inż. Lisiecki z Bydgoszczy, mec. Frąckowiak, dr. Graczykowski z Inowrocławia, p. Nowak z P. Z. N. Sz. P., dr. Hasiński, p. Leonard Szymański, dr. Machowski, mec. Müller - Czarnek z Inowrocławia, prof. Doliński z Leszna i referent generalny poseł Srocki. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję polityczną. (Patrz „Przełom" Nr. 23).

CENA OGŁOSZEŃ:

Nadesłane (1 strona) zł.	800.—
1 strona zwykle . . „	600.—
1/2 „ . . . . . „	320.—
1/4 „ . . . . . „	175.—
1/8 „ . . . . . „	90.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . zł.	12—
Półrocznie . . . . „	6—
Kwartalnie . . . . „	3—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej — Pod redakcją *Jerzego Szuriga* — Redaktor odp.: *Marjan Brasse*

Druk „Kadra", Długa 50.